

Ostatnia podróż Witkacego

Stanisław Ignacy Witkiewicz – Witkacy, pisarz, malarz i filozof, wizjoner i szyderca, chrzestny syn Heleny Modrzejewskiej i kuzyn Józefa Piłsudskiego, 26 sierpnia 1939 r., na pięć dni przed wybuchem drugiej wojny światowej, wrócił z Zakopanego do Warszawy. Trzy dni wcześniej ukończył swój ostatni autoportret, który w odróżnieniu od poprzednich, kryjących w sobie „dramat, przeczcucie kataklizmu [...] uderza nie intensyfikacją grozy, ale dziwnym spokojem. Piękna męska twarz, choć znać na niej przebyte burze życia, ma w sobie szczególną prostotę i monumentalność, godność, jaką daje poczucie dystansu. [...] Chłodny błękit dalekiego nieba mówi, być może, o wewnętrznej zgodzie na przejście w rejonny wiecznego spokoju” (Irena Jakimowicz, *Witkacy. Autoportrety, „Przekrój”*, nr 2103, 1985).



Po ogłoszeniu mobilizacji powszechnej Witkacy zgłosił się jako ochotnik, ale z powodu wieku (54 lata) i stanu zdrowia nie został przyjęty. Pierwsze dni wojny spędził więc nad mapą, śledząc przebieg działań. Gdy jego żona Jadwiga ewakuowała się z pracownikami Głównego Urzędu Statystycznego, nie chciał opuścić stolicy. Zdecydował się dwa dni później i 5 września wyjechał z Warszawy z wieloletnią towarzyszką życia, Czesławą Oknińską-Korzeniowską. Pociągiem dojechali do Brześcia, dalej przez Kobryń podróżowali w głąb Polesia chłopską furką, wraz z narastającą falą uciekinierów. Po drodze Witkacy parokrotnie próbował zaciągnąć się do wojska. Był coraz bardziej

załamany, mówił o samobójstwie. Około 13-14 września, przez Pińsk i Stolin (gdzie gościł z odczytem kilka lat wcześniej), dotarł do mia-

steczka Dąbrowica nad Horyniem, na Polesiu Wołyńskim. Według relacji Oknińskiej „w zajeździe było pełno ludzi, bufet dobrze zaopatrzony i «pyśka» do woli. Siedzieliśmy trochę dłużej, Witkacy rozmawiał z gospodarzem, wypili po dużej bombie piwa przy bufecie, a następnie pierwsze «prawdziwe jedzenie» od wyjścia z Warszawy. Przed wieczorem byliśmy już w Jeziorach i był to najcięższy dzień wędrówki” (Janusz Degler, *Kronika życia i twórczości Stanisława Ignacego Witkiewicza czerwiec 1918 – wrzesień 1939*, „Pamiętnik Teatralny”, z. 1-4, 1985).

W Jeziorach, dużej wsi leżącej około 30 km na wschód od Dąbrowicy, wędrownicy znaleźli

schronienie we dworze Walentego Ziemiańskiego, kolegi Witkacego z carskiego Pawłowskiego Pułku Lejbguardii, w którym obaj służyli podczas pierwszej wojny światowej. Dom nad malowniczym jeziorem, w parku, sprzyjał odpoczynkowi. 17 września przyszła jednak wiadomość o wkroczeniu wojsk sowieckich. Witkacy w wielu utworach roztrząsał katastroficzne wizje zagłady cywilizacji po najeździe barbarzyńców. Druga agresja, odbierająca wszelką nadzieję, musiała dla niego oznaczać spełnienie najgorszych obaw, urzeczywistnienie koszmaru. 18 września rano poszedł z Oknińską na spacer do lasu. Doszli do dużego dębu. Witkacy rozpuścił w kubku z wodą tabletki luminalu. Wypili oboje, potem Witkacy podciął sobie żyły brzytwą. Gdy ich odnaleziono, nie żył – ją odratowano. Pogrzeb odbył się natychmiast na miejscowym cmentarzu. Osiem lat później Czesław Miłosz w *Traktacie moralnym* napisał:

„Sam w swoje własne wpadł zapadnie
I w owym wrześnieu, pełnym żalu,
Potężną dozą weronalu
Śmierć uznał za rzecz tak zaszczytną,
Że to, co zaczął, skończył brzytwą”.

Jak siedemdziesiąt lat temu, tak i dziś droga do Jezior (obecnie Wielikije Oziere na Ukrainie) prowadzi przez Dąbrowicę i most na Horyniu. Nad miasteczkiem i całą okolicą dominują – widoczne z odległości wielu kilometrów – wieże barokowego kościoła św. Jana Chrzyciela. Wzniesił go w 1740 r. pijarzy, prowadzący w Dąbrowicy znakomitą szkołę, której absolwentami byli żołnierze – poeta Cyprian Godebski, dramatopisarz Alojzy Feliński czy historyk Łukasz Gołębiowski. Po 1945 r. władze sowieckie „zagospodarowały” świątynię jako magazyn nawozów. Zwrócona wiernym w 1992 r., jest obecnie pod opieką księży pallotynów. Na fasadzie zachował się napis „SAMEMU BOGU CZEŚĆ I CHWAŁA”. Wewnątrz oca-



łała architektura ołtarzy oraz bogata dekoracja stiukowa.

Droga, piaszczysta lub wyłożona ostrokrawędzistymi kawałkami bazaltu i od dawna nienaprawiana, pozwala miejscami na jazdę z prędkością zaledwie 10 km na godzinę. Do Jezior docieramy od strony północnej i tu właśnie znajduje się las z dębem, pod którym umarł Witkacy. Samemu trafić trudno – mieszkanka domu na skraju wsi, zapytana, gdzie polski pisarz popełnił samobójstwo, chętnie poprowadziła cieniłą leśną ścieżką. Kilkaset metrów od zabudowań, po lewej stronie, na niewielkiej polance rośnie wysoki dąb, ogrodzony pobielonym płotkiem. Na fragmencie pnia, pozbawionym kory, widnieje napis smołą: „Witkacy 18.IX.39 r. 10 V 1989 r. Z. Włodz.”. Wykonał go Włodzimierz Ziemiański, syn Walentego, siedemnastoletni wtedy świadek pogrzebu Witkacego. W 1970 r. po raz pierwszy dotarł on do Jezior i oznaczył zanikający już grób, a na dębie wyrzył krzyż, który potem ktoś zerwał wraz z korą.

Po drodze na cmentarz mijamy miejsce, gdzie stał dwór Ziemiańskich – prócz kilku drzew owocowych i dębów z parku nie ma po nim śladu. Cmentarz znajduje się w centrum wsi. W głębi na lewo, pod świerkiem, na romboidalnym postumencie znajduje się bazaltowa tablica

1. Kościół św. Jana Chrzciciela w Dąbrowicy
- 2.3. Dąb Witkacego w lesie koło Jezior (2) i napis na pniu dębu (3)
4. Symboliczny nagrobek Witkacego

(zdjęcia: Jarosław Komorowski)



z napisem po polsku i po ukraińsku: „O PAMIĘĆ PROSI / POCHOWANY NATYMCMENTARZU/STANISŁAW IGNACY WITKIEWICZ / WITKACY / WIELKI POLSKI PISARZ I ARTYSTA / UR. 24 II 1895 [!] W WARSZAWIE / ZM. 18 IX 1939 W JEZIORACH”. To już trzecie upamiętnienie w tym miejscu. Pierwszy nagrobek, z napisem „Mogila / WITKIEWICZA / Stanisława Ignacego / 1885 – 1939” powstał w 1974 r. dzięki staraniom Marii i Stefana Flukowskich, spełniających ostatnią wolę żony pisarza. Metalowa płyta umieszczona została po rzekomej „ekshumacji Witkacego” w kwietniu 1988 r., gdy ze względu na propagandowych zabrano stąd na cmentarz w Zakopanem pierwsze

z brzegu wydobyte szczątki – jak się okazało, młodej kobiety. Tablicę obecną przywieziono w 1995 r., w rok po oficjalnym ujawnieniu prawdy (najbardziej zainteresowani od początku wiedzieli, że Witkacy pozostał w Jeziorach). Skryty wśród nowych grobów, z płytą niedopasowaną do podniszczonej podstawy, niezbyt czytelnym napisem i błędem w dacie urodzin, pomniczek ten sprawia, niestety, wrażenie prowizorki. W szkole naprzeciwko cmentarza znajduje się Izba Pamięci Stanisława Ignacego Witkiewicza: fotografie, książki, szarfy z uroczystości w 1988 r. Pobliska stara cerkiewka kilka lat temu spłonęła.

W kazaniu wygłoszonym podczas mszy w Zakopanem ks. Józef Tischner stwierdził, że Witkacy

„zmarł na rozpacz”. Po nieudanej ekshumacji długo rozważano, „czy rozkopywać cmentarz w Jeziorach w poszukiwaniu prawdziwych szczątków Witkacego, czy też pogodzić się z wyrokami Opatrzności, która tam właśnie spocząć mu nakazała, i potraktować daleki jego grób jako symboliczny kamień graniczny wskazujący krańce przedwojennej Polski” (Anna Micińska, *Istnienie Poszczególne: Stanisław Ignacy Witkiewicz*, Wrocław 2003). Wybrano spokój zmarłego, toteż wędrówka „do Witkacego” musi dziś być powtórzeniem jego ostatniej podróży.

Jarosław Komorowski